

## ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, Polska, współczesność
Słowa kluczowe	Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, medal, rodzice, sprawa sądowa, ratowanie Żydów

### Starania o medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata dla rodziców

Ja od razu chciałem otrzymać medal dla moich rodziców. Oni na dziesięć medali zasługują. Napisałem od razu, że ja miałem wspaniałych rodziców, chcę dla nich medal. Z Jad Waszem odpisali mi, że być może rodzice ratowali dziecko żydowskie, ale nie oddali tego dziecka i ja wcale nie jestem Żydem, jestem księdzem katolickim, a nie Żydem. Medal można otrzymać wtedy, jeśli nie tylko się ratowało, ale też oddało się Żyda, a oni zmarnowali tego Żyda. Odpisałem, że to nie jest takie proste, moi rodzice ratowali Żyda, za to groziła im śmierć. Natomiast wszystko, co zrobiłem później, to zrobiłem ja sam i wbrew woli moich rodziców. Oczywiście, oni mnie chowali w wierze katolickiej, bo to była ich wiara. Dali mi to, co uważali za najlepsze. To byli prości ludzie. To nie miało nic z nawracania Żyda. To byli bardzo dobrzy ludzie. Otrzymałem w odpowiedzi pytanie, czy jestem obrzezany. Aż wstyd mówić, ale wtedy po raz pierwszy się przyglądałem, czy ja jestem obrzezany, bo to nigdy nie stanowiło żadnego problemu, ja nigdy nie miałem żadnego porównania, absolutnie – nie byłem w wojsku, w seminarium myśmy się kąpali, owszem, ale w majtkach. Nawet pod prysznic nie szło się [nago], tak że ja nie miałem żadnego punktu odniesienia ani porównania. Ja po raz pierwszy się przyglądałem i ku mojemu wielkiemu zdziwieniu stwierdziłem, że jestem obrzezany. Mama nie mówiła nic o żadnym obrzezaniu, tylko mówiła, że groziła śmierć. Ja nie bardzo wiedziałem, czemu groziła śmierć, dziecko jak dziecko. No ale sobie pomyślałem, jak mnie przezywali Żydek, że może to dziecko od razu było do rozpoznania. Rzeczywiście, mam takie zdjęcie, jak siedzę, taki półroczny – jak zobaczyły te [mamy koleżanki] w Izraelu to zdjęcie, to ręce załamały: „Boże! Przecież ty masz żydowskie oczy! Ty masz żydowską głowę! Że oni ciebie nie zabili!”, tak że widocznie coś jest takiego. Jak byłem we Francji na przykład, rok byłem we Francji, nikt nigdy mnie nie zapytał, czy ja jestem Żydem. Czasami mówili, że ja jestem Hiszpanem. Jak powiedziałem, że jestem Polakiem, to się dziwili. Natomiast nikt nigdy nie powiedział, że jestem Żydem.

W Polsce było zupełnie inaczej. No, więc jak ja odpisałem, że ja jestem obrzezany, no to wtedy to ich przekonało, że jednak rodzicom groziła śmierć. I 1 września [19]95 roku ja sam odstąpiłem tabliczkę z imieniem i nazwiskiem moich rodziców.

[Wcześniej] była sprawa w sądzie, bo jak pojechałem do ambasadora Izraela, że ja chcę medal, to ambasador mówi do mnie: „Poproszę o dowód osobisty”. Dałem mu dowód. On popatrzył na ten dowód, mówi: „Proszę zobaczyć, że tu jest napisane – rodzice: Piotr i Emilia – to za co oni mogą dostać medal? Za to, że są rodzicami, nie ma medalu. Trzeba dowieść, że oni nie byli rodzicami, tylko że byli opiekunami, że rodzice byli zupełnie inni”. To było bardzo bolesne, musiałem wnieść do sądu sprawę, żeby mi zmieniono rodziców. Wniosłem sprawę do sądu i sąd pierwszej instancji odrzucił to w ogóle. Już miałem pięćdziesiąt lat. Sąd pierwszej instancji odrzucił sprawę, motywując tym, że prawo nie pozwala po pięćdziesięciu latach na zmianę stanu cywilnego. I ja wobec tego wniosłem apelację do sądu wojewódzkiego. W tym sądzie apelacyjnym były trzy panie i ja im zacząłem opowiadać, te panie się rozplakały i powiedziały: „My skierujemy to do Sądu Najwyższego jako precedens”. I po trzech tygodniach otrzymałem w drodze precedensu zgodę, żeby zamiast Piotra wpisać Jakuba, zamiast Emilii wpisać Batję, tak że ja w dowodzie osobistym mam imiona moich żydowskich rodziców wpisane. I dopiero potem mogłem do Jad Waszem [wystąpić]. W [19]92 roku poznałem nazwisko, w [19]93 roku pojechałem do Izraela i zebrałem zeznania notarialne – na tej podstawie wniosłem sprawę tutaj do sądu, jeszcze w [19]93 roku sprawa poszła do sądu i pod koniec [19]93 roku już miałem wszystko. Ale muszę powiedzieć, że bardzo mnie to bolało, bo kiedy myślę „tata i mama”, to jednak mam w oczach polskich rodziców. W tej chwili już nie popełniam błędu, kiedy pada pytanie o imię ojca – Jakub. Ale bardzo długo to był Piotr, po prostu Piotr. To są takie trudne sprawy, którym trzeba było sprostać w okresie, kiedy się uczyłem tej innej tożsamości.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"